

„Rewizor“ wiecznie żywy

Mikołaj Gogol: „Rewizor“. Komedia w 5 aktach. Przełożył Julian Tuwim. Inscenizacja i reżyseria Bohdana Korzeniewskiego. Dekoracje i kostiumy Jana Kosińskiego. Premiera w Teatrze Narodowym w Warszawie.

Stulecie śmierci Gogola uczcili teatry warszawskie wystawieniem obu jego najpopularniejszych sztuk: „Ożenku“ i „Rewizora“.

Po przedstawieniu „Ożenku“ w Teatrze Polskim, mogliśmy znowu rozkoszować się genialnym utworem Gogola na przedstawieniu „Rewizora“ w Teatrze Narodowym.

Leż bogactwa myśli i geniuszu tkwi w tej sztuce. Dawno minęło sto lat od chwili jej napisania, a przecież słucha się jej tak, jakby była napisana dopiero wczoraj. Nie ma już horodnicznych ni chlestadakowych. A przecież mimo tego satyra gogolowska śmieszy nas i uczy, rozumieją doskonale w kogo i w co ona godzi.

Iluż to łajdaków i jak różnorodnych potrafił sportretować w „Rewizorze“ Gogol. Poprzez typowe postacie występujące w sztuce, widzimy złodziei i łapowników, brutalnych dzierżymordów i „liberalnych“ sędziów, oszukiwanych kupców i ograniczonych nauczycieli, nieuków, lekarzy i dyrektorów instytucji dobroczynnych i szpitali, którzy pragnęli tylko jak najprędzej uśmiercić swych pacjentów. Jednym słowem widzimy obraz feudalnej Rosji lat trzydziestych ubiegłego stulecia, w całej jego gnijącej ohydzie.

„Z czego się śmiejecie? Z siebie samych się śmiejecie!“ — mówi Horodniczy — nie tylko do swych współników i konkurentów na scenie, lecz również do całej publiczności. A ludzie ośmieszeni przez Gogola, ugodzeni się celniej i ostrzej niż kulą. Pisał on: „Śmiech — to wielka sprawa. Nie zabiera on nikomu życia, ani majątku, ale ob-

winiony staje wobec niego, jak spytany zając“.

„Rewizor“ ośmieszył raz na zawsze nie tylko carskich czynowników, rewizorów z Petersburga i kupców rosyjskich, jego satyra godziła i godzi w feudalnych i kapitalistycznych gnębieli ludu, horodnicznych i dzierżymordów, łapowników i złodziei dobra publicznego, małych i wielkich despotów, pod jakąkolwiek szerokością geograficzną by nie żyli. Znamy ich dobrze z przedwrześniowej Polski, pod maską „demokracji“ gospodarzą dziś w kapitalistycznej Ameryce i Europie Zachodniej. Niejeden amerykański businessman odgrywa w miastach i miasteczkach Francji i Włoch rolę Chlestadakowa, a niejeden francuski urzędnik postępuje dziś w sposób niewiele odbiegający od metod Horodniczego.

Pozostałości ohydnej moralności społeczeństwa feudalnego i burżuazyjnego, wszczępane w psychikę społeczeństwa przez klasy eksploatatorskie, tkwią jeszcze w świadomości ludzi, żyjących dziś w wolnych krajach. W walce z tymi upiarami przeszłości jest nam Gogol potężnym sprzymierzeńcem. Ostra broń jego satyry pozwala skuteczniej i szybciej rozprawić się ze złodziejstwem i oszustwem, biurokracją i lizusostwem, ze wszystkimi tymi pozostałościami starego, które musimy wypłenić na drodze do nowych czasów. I w tym tkwi również aktualny sens „Rewizora“.

Gogol nie tylko oskarżał carskich czynowników o głupotę, łapownictwo i niemoralność. Pokazywał on również ich brutalną bezwzględność wobec ludu, który krzywdzą i którego kosz-

tem żyją. Lud ten nie miał jeszcze wtedy świadomości swej siły. Zanosił prośby i błagania, zamiast groźb i walki. Lecz dzień ten krzywdzony przez stulecia lud rosyjski jest zwycięzca. Z tym większą satysfakcją i radośniejszym śmiechem patrzy on dziś na wyśmiane przez Gogola postacie starego świata i tym większą czcią darzy pisarza, którego sympatie były już wtedy po jego stronie. A wraz z ludem Rosji czczą i kochają twórczość Gogola ludy wszystkich krajów, gdzie obalone zostało panowanie klas eksploatatorskich i ludy tych krajów, gdzie walka o zwycięstwo sprawiedliwości społecznej jeszcze się toczy.

Warszawskie przedstawienie „Rewizora“ może poszczycić się przede wszystkim znakomitą kreacją Jana Kurnakowicza w roli Horodniczego. Jest to chyba najlepsza rola tego znakomitego aktora. Opracowana przez Kurnakowicza już kilkakrotnie została ona w warszawskim przedstawieniu jeszcze pogłębiała. Trudno wyobrazić sobie lepszą koncepcję i wykonanie tej postaci.

Horodniczy Kurnakowicza nie jest człowiekiem głupim. Przeciwnie: przewyższa on swe otoczenie przebiegłością i sprytem, choć jest to oczywiście człowiek, którego horyzonty myślowe ograniczone są warunkami epoki i środowiska, w jakim żyje. On jeden widzi jednak prawdziwą wartość ludzi, którzy go otaczają. Każde powiedzenie tego wielkiego aktora wnosi nie tylko znakomity kunszt, lecz również głęboką prawdę ludzkiego przeżycia.

Bardzo dobrze ujął też postać Ziemianiki Zygmunt Chmielewski. Był to, zgodnie z określeniem Gogola, „tegi człowiek i tegi łajdak“. Prawdziwa „świnia w jarmużce“. Donosielstwo (jeszcze jedna cecha ów-

czesnej moralności), obok lizusostwa, kwintesencja podłości — oto co wy dobył Chmielewski z tej roli.

Dobrze zagrał rolę służącego Osipa Adam Mikołajewski.

Trafnie ustawione zostały również postacie żony Horodniczego Anny i jego córki Marii. Wanda Łuczycka w roli Horodniczyny była prowincjonalną pięknoscią, o z lekką przekwitłych, choć obfitych wdziękach. Dostatecznie pretensjonalna, głupia i skłonna do upadku. A zarazem i dzięki temu bardzo śmieszna. Spośród dwóch wykonawczyń roli jej córki Barbara Fijewska potrafiła znacznie lepiej odczytać intencje autora. Była to sprytna, choć naiwna, nie pozbawiona wdzięku prowincjonalna gąska, Maria Kraczykówna położyła zbyt wielki nacisk na ukazanie idiotyzmu młodej Horodniczanki i dlatego postać ta została przez nią spłycona.

Bardzo zabawnym i śmiesznym kuratorem szkół Chłopowem był Władysław Grabowski. Dominantą tej postaci jest przegromny strach: przed wizytacjami, naganami, władzami itd. Tego właśnie chciał Gogol.

Spośród pary dwóch obywateli ziemskich Bobczyńskiego i Dobczyńskiego Edward Fertner lepiej utrafił jako Dobczyński w realistyczny styl Gogola. Stanisław Daczyński (Bobczyński) był zbyt groteskowy i dlatego odbijał od stylu sztuki.

Duże wątpliwości wywołuje interpretacja roli Chlestadakowa. Tytułową postać sztuki gra Tadeusz Fijewski. Ma on bardzo dobre warunki fizyczne, odpowiadające wskazówkom Gogola. Jest szczupły. „To przecież chudzina“ mówi o nim Horodniczy. „Nic, tylko mucha z podciętymi skrzydłami“. Ale abstrahując od warunków fizycznych, młody aktor nie dał sobie rady z tą niezwykle trudną rolą. Chlestadak to wprawdzie rewizor fałszywy, ale człowiek, który wywołał się z petersburskiego światła rewizorów prawdziwych. Musi on posiadać całą wytworność i obycie stołeczne-

go lalusia. Tych wytwornych manier wytrawnego firyka nie umiał pokazać Fijewski.

Wśród mniejszych ról zasługuje na szczególne wyróżnienie niewielka postać ślusarzowej Poszlepkinej w znakomitej interpretacji Stanisławy Perzanowskiej.

Z niepotrzebnym patosem grał rolę sędziego Liapkina-Tiapkina Władysław Bracki. Józef Nowak, który zastąpił chorego Ludwika Tatarskiego w roli poczmistrza Szplekina nie mógł w tak krótkim czasie opracować głębiej swej roli.

Reżyseria Bohdana Korzeniewskiego była niejednolita. Niewątpliwym osiągnięciem reżyserskim było wydobycie pełnego demaskatorskiego i oskarżycielskiego sensu „Rewizora“. Uwidoczniło się to przede wszystkim w ustawieniu postaci Horodniczego i całej galerii carskich czynowników, gnębiących brutalnie ludność przedstawionego miasteczka. To środowisko zostało ukazane z całą realistyczną prawdą, tkwiącą w sztuce Gogola. Słusznie również przeciwstawił Korzeniewski temu zgnilemu światu jego ofiary. Słabiej już wyszła w przedstawieniu satyra na obszarników i petersburskich arystokratycznych urzędników carskich, których przecież uosabia w pewnym przynajmniej stopniu Chlestadak.

Obok bardzo dobrych pomysłów reżyserskich, podkreślających społeczną wymowę „Rewizora“ — widzieliśmy w przedstawieniu pewne nieuzasadnione groteskowe wstawki, które stępiały ostrze i wymowę sztuki.

Niesłuszne było np. potraktowanie ról policjantów w sposób groteskowy. Zarówno naczelnik policji Uchowiertów (Zygmunt Kęstowicz), jak policjanci Swistunów i Dzierżymorda (Zdzisław Szymański i Wilhelm Wichurski) przypominali raczej żołnierzy królowej Madagaskaru, niż ostoję carskiego samodzierżawia. A przecież Gogol nie wyobrażał sobie policjantów carskich jako operetkowych postaci.

Falszywie potraktowane zostały sceny z kupcami, którzy cały czas kłęczą z niewiadomych powodów (Gogol wcale tego nie sugeruje). Działaczny jest również pomysł z wprowadzeniem groteskowej orkiestry w ostatnim akcie sztuki. Gogol nic o tym nie mówi, choć jest on niedościgłym mistrzem w udzielaniu wskazówek reżyserowi.

Tam, gdzie Korzeniewski interpretuje realistycznie genialne dzieło Gogola — otrzymujemy znakomite rezultaty. Tam, gdzie stara się „pomagać“ mu niepotrzebnymi chwytami groteskowymi, lub pomysłami, których nie ma w tekście — tam błądzi.

Reżyser, który opracowuje „Rewizora“ powinien pamiętać przede wszystkim o ostrzeżeniu, którego udzielił Gogol wszystkim, pragnącym zagrać jak należy tę sztukę: „Najbardziej trzeba się obawiać, aby nie wpaść w karykaturę. Nic nie może być wyolbrzymione, ani trywialnego nawet w najmniejszych rolach“.

Dekoracje Jana Kosińskiego słabsze niż zwykle. Pokój w domu Horodniczego ma nie wiadomo dlaczego zupełnie gołe ściany, a dwugłowy orzeł na piecu traci symbolizm. Dekoracja ostatniego aktu przedstawia salę balową, o którą trudno posadzić dom Horodniczego w prowincjonalnym miasteczku. Natomiast bardzo słuszną było ukazanie w tle dekoracji pokoju w domu Horodniczego domków małego miasteczka rosyjskiego i widniejącej w dali cerkwi. Umiejszczenia to akcją precyzyjnie w czasie i przestrzeni.

Mimo takich czy innych braków przedstawienia, słowo Gogola dociera świetnie do widzów. Kilka znakomitych kreacji aktorskich wydatnie mu w tym dopomaga. Warszawscy widzowie będą więc mieli możliwość rozkoszować się raz jeszcze arcydziełem genialnego pisarza w dobrym wykonaniu.

ROMAN SZYDŁOWSKI

Wzrost ducha

cyf. 12.